

„PRZYJACIEL” SPOD TATR

W połowie listopada 1944 r. zapadła decyzja o wyodrębnieniu z istniejących już jednostek partyzanckich 1. pułku strzelców podhalańskich AK kilku oddziałów do zadań specjalnych, mających likwidować bandytów i dzięki temu szerzyć pozytywny obraz AK wśród miejscowej ludności. Oddziałom zalecano ścisłą współpracę z lokalnymi placówkami AK oraz Delegatury Rządu, które miały odpowiadać za wywiad na rzecz Oddziałów Specjalnych i za ich zaopatrzenie w żywność. O stanie oddziału i sytuacji w terenie oficerowie mieli informować bezpośrednio dowódcę pułku i jednocześnie inspektora nowosądeckiego AK, mjr. Adama Stabrawę „Borowego”, regularnie trzy razy w miesiącu, w obszernych meldunkach sytuacyjnych¹.

Oddział Specjalny AK

Pierwszy z formowanych oddziałów specjalnych miał powstać z żołnierzy I batalionu 1. psp AK, a na jego dowódcę mjr „Borowy” wyznaczył cichociemnego, ppor. Feliksa Perekladowskiego „Przyjaciela”. Perekladowski urodził się 11 września 1921 r. w Żółkwi w woj. lwowskim. W przededniu wybuchu wojny ukończył Korpus Kadetów nr 1 we Lwowie i jako ochotnik wziął udział w kampanii wrześniowej. Po wielu perypetiach znalazł się następnie w sowieckim obozie pracy, z którego jednak udało mu się przedostać w 1942 r. do tworzącej się w ZSRS Armii Polskiej. Dzięki sfalszowanej dacie urodzenia (podawał, że urodził się 2 września 1919 r.) trafił w szeregi 3. Dywizji Strzelców Karpackich. W 1943 r., już jako podchorąży piechoty, zgłosił się do formacji cichociemnych i po przeszkoleniu na terenie Włoch został w nocy z 30 na 31 maja 1944 r. zrzucony do Polski. W kraju skierowano Perekladowskiego do Inspektoratu AK Nowy Sącz, gdzie pod ps. „Przyjaciela” objął funkcję zastępcy dowódcy Oddziału



Ppor. Feliks Perekladowski „Przyjaciela” i por. Jan Wojciech Lipczewski „Andrzeja”, jesień 1944 r.

¹ Archiwum Państwowe w Krakowie (AP Kr), Zespół 1319/O – 1 psp AK, cz. 7, k. 91, Instrukcja dla Oddziałów Specjalnych, 27 XI 1944 r.

Partyzanckiego „Wilk”, por. Krystyna Więckowskiego „Zawiszy”. Od połowy sierpnia 1944 r., pod nieobecność rannego por. „Zawiszy”, dowodził oddziałem aż do utworzenia we wrześniu 1944 r. 1. psp AK. Wówczas stanął na czele 1. kompanii I batalionu 1. psp AK, którego dowódcą został por. Jan Wojciech Lipczewski „Andrzej”².

Wzajemne relacje między oboma oficerami nie układały się jednak najlepiej, przede wszystkim z uwagi na różnice w ich osobowościach. Znany sądecki regionalista Józef Bieniek pisał: „Zeszły się bowiem na czołowych funkcjach dwa skrajnie różne charaktery: »Andrzej« – oschły, dumny i nieznoszący sprzeciwu »koszarokrata« oraz »Przyjaciel« – bezliatosny kpiarz ze wszystkiego i wszystkich, trochę lekkoduch i raptus, ale człowiek wielkiej prawości, żywiłowo nieznoszący wszelkiego pozerstwa, a zwłaszcza partyzanckich »kosmonautów«, chodzących z głową w chmurach wydumanej glorii i robiących z leśnej polany koszarowe podwórko”³. Z każdym kolejnym miesiącem współpraca por. „Andrzeja” z ppor. „Przyjacielem” stawała się coraz trudniejsza i mogło to mieć wpływ na decyzję mjr. Stabrawy o wysłaniu ppor. Perekładowskiego ze specjalnym zadaniem w Nowotarskie.

Innym powodem, który mógł wpłynąć na to, że „Przyjaciel” miał przejść na teren pogranicza, była negatywna opinia Sowietów na jego temat, która pojawia się w korespondencji między dowódcą Zjednoczenia Partyzanckich Oddziałów w Polsce ppłk. Iwanem Zołotarem a mjr. Stabrawą „Borowym”. W liście z 22 października 1944 r. Zołotar pisał m.in.: „Są fakty, że niektóre oddziały WP rozbrajają jednostki grópy [sic!] partyzan[t]ki rosyjskiej, a także jeńców rosyjskich idących z bronią do oddziałów Sowieckich. [...] ppor. Przyjaciel obezbroił [sic!] 4 ludzi, zabrał u nich 3 karabiny i 12 granat[ów]”⁴. W odpowiedzi na ten list mjr. „Borowy” wziął w obronę swojego oficera, starając się również załagodzić całą sprawę. Pisał: „W sprawie rekwizycji dokonanej przez ppor. Przyjaciela oraz wydanych przez niego rzekomo rozkazów dla ludności m. Kamienica – prowadzę dochodzenia. Zaznaczyć jednak z góry muszę, że stosunek ppor. Przyjaciela do oddz. part. sow. nie może być określony jako nieprzyjazny. [...] W swoim czasie zwrócił się Pan Pułkownik do mnie w sprawie odbierania żołnierzom sow. broni. Ustaliłem, że ppor. Przyjaciel w żadnym wypadku nie rozbroił żołnierzy sow. należ[ą]cych do O.P. sow.”⁵.

Nie wiadomo, jak rzeczywiście wyglądał ten konflikt i czy „Przyjaciel” aż tak negatywnie odnosił się do żołnierzy sowieckich. Z całą pewnością jednak nie darzył Sowietów sympatią, bowiem w ZSRS stracił brata, który wraz z nim pracował w obozie w Kandałakszy. Obaj trafili tam, gdy w październiku 1939 r. próbowali przedostać się na Węgry, ale tylko Feliksowi Perekładowskiemu udało się doczekać sformowania Armii Andersa, z którą przeszedł następnie na Bliski Wschód⁶. W każdym razie echa zatargu „Przyjaciela” z partyzantami sowieckimi odzywały się także później. W meldunku sytuacyjnym dowództwa 1. psp AK do Grupy Operacyjnej AK „Śląsk Cieszyński” z końca grudnia 1944 r., dotyczącym oddziałów partyzantki sowieckiej, pojawia się wzmianka o tym, że Sowietci prawdopodobnie wydali wyroki (w domyśle wyroki śmierci) na kilku oficerów AK. Pośród nich znalazł się również ppor. „Przyjaciel”⁷.

² J. Bieniek, *Cichociemni*, b.m.w., b.d.w., s. 104–108.

³ *Ibidem*, s. 106.

⁴ AP Kr, Zespół 1319/O – 1 psp AK, cz. 1, k. 158, List ppłk. Iwana Zołotara do mjr. Adama Stabrawy „Borowego”, 22 X 1944 r.

⁵ *Ibidem*, k. 155, List mjr. Adama Stabrawy „Borowego” do ppłk. Iwana Zołotara, b.d.

⁶ J. Bieniek, *op. cit.*, s. 104–105.

⁷ AP Kr, Zespół 1319/O – 1 psp AK, cz. 1, k. 211, Meldunek sytuacyjny dotyczący oddz. part. sow., 30 XII 1944 r. Informacje o wyrokach AK otrzymała od struktur Delegatury Rządu, najprawdopodobniej z pow. nowotarskiego. Poza „Przyjacielem” wyrok miał otrzymać m.in. por. Krystyn Więckowski „Zawisza”.

Ostatnim, ale może najistotniejszym powodem, dla którego powierzono ppor. Perekładowskiemu kierowanie Oddziałem Specjalnym, były jego zdolności dowódcze i osobista odwaga. Można było spodziewać się, że otrzymane zadanie wykona dobrze, a żołnierze, których weźmie pod swoją opiekę, nie ulegną – tak łatwo w tamtych czasach – demoralizacji.

Na Podhalu

Według sformułowanych przez „Borowego” wytycznych oddział „Przyjaciela” miał się składać z dziewięciu żołnierzy, uzbrojonych w ręczny karabin maszynowy, cztery pistolety maszynowe, cztery karabiny zwykłe, pięć pistoletów kal. 9 mm oraz osiemnaście granatów⁸. Ponadto grupa miała być jednolicie umundurowana – dla wywołania odpowiedniego efektu propagandowego wśród ludności – stąd też „Przyjaciela” postanowił wyposażyć ją w komplet zrzuconych mundurów angielskich. „Andrzej” uznał to za zabieranie najlepszego uzbrojenia i wyposażenia batalionu, co spowodowało ostrą wymianę zdań między nimi. Broń została ostatecznie wydana, jednak pożegnanie było dość chłodne i pociągnęło za sobą jeszcze większą niechęć w stosunku do „Andrzeja” ze strony pozostałych żołnierzy batalionu⁹.

Rejonem działalności OS „Przyjaciela” miała być południowa część przedwojennego pow. nowotarskiego, z granicą północną w Czarnym Dunajcu, Rogoźniku, Szaflarach i Groniu. Jak zaznaczono, oddział miał też na celu „[...] w miarę posiadania możliwości oddziaływanie na Polską Orawę i Spisz”¹⁰. „Przyjaciela” podlegał bezpośrednio tylko mjr. „Borowemu”, jednak miał ściśle współpracować z Komendą Obwodu AK Nowy Targ i poszczególnymi placówkami na Podhalu. Z czasem okazało się, że nie jest to zadanie łatwe.

Wymarsz żołnierzy z obozu I batalionu nad Szczawą nastąpił 2 grudnia 1944 r. Jeszcze tego samego dnia osiągnęli oni pierwszy zaplanowany punkt na trasie – skrzynkę kontaktową „Jasion” w domu Józefa Stołowskiego „Śwista” na Buflaku, nad Nowym Targiem. Tam też przez dwa dni „Przyjaciela” oczekiwał na Komendanta Obwodu Nowy Targ – Jana Kabłaka-Ziembickiego „Szafasa”, który miał mu dostarczyć listę konfidentów niemieckich i złodziei oraz zapewnić grupie wyżywienie. Ani jedno, ani drugie nie było jednak gotowe¹¹. Mimo to „Przyjaciela” podjął decyzję o działaniu i już w nocy z 5 na 6 grudnia uderzył na placówkę słowackiej Hlinkovej Gardy w Chyżnem. Akcja powiodła się i zdobyto w niej pistolet maszynowy, ręczny karabin maszynowy, trzynaście karabinów zwykłych, dwa pistolety, amunicję, granaty oraz oporządzenie żołnierskie (pasy, ładownice, bagnety)¹². Mimo obławy, która zaraz po akcji ruszyła śladem akowców, partyzantom „Przyjaciela” udało się uciec i z pewnym opóźnieniem, 7 grudnia 1944 r., dotrzeć do docelowego miejsca postoju w rejonie Czarnego Dunajca. Tam miał się nimi zaopiekować dowódca placówki AK „Smrek”, ppor. rez. Józef Cikowski „Słonecznik”.

Niestety, na miejscu okazało się, że nic nie jest gotowe na przyjsie Oddziału Specjalnego i cała aprowizacja grupy „Przyjaciela” musiała być organizowana *ad hoc*. Warto zacytować

⁸ *Ibidem*, cz. 2, k. 310b, Wytyczne dowódcy 1. psp AK w sprawie OS „Przyjaciela” i OS „Lasa”.

⁹ W. Budarkiewicz, *Wspomnienia partyzanta podhalańskiego*, Nowy Targ 1986, s. 162, mps; G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórnjak, *Wojna i okupacja na Podkarpaciu i Podhalu. Na obszarze Inspektoratu ZWZ-AK Nowy Sącz 1939–1945*, Kraków 1998, s. 241.

¹⁰ AP Kr, Zespół 1319/O – 1 psp AK, cz. 2, k. 310b, Wytyczne dowódcy 1. psp AK w sprawie OS „Przyjaciela” i OS „Lasa”.

¹¹ *Ibidem*, cz. 3, k. 159, Meldunek ppor. „Przyjaciela” do mjr. „Borowego”, 4 XII 1944 r.

¹² *Ibidem*, k. 107, Meldunek „Świerka” (najprawdopodobniej do dowództwa pułku), 7 XII 1944 r., k. 216; Meldunek ppor. „Przyjaciela” do mjr. „Borowego”, 9 XII 1944 r.

obszerniejszy fragment z meldunku ppor. Perekładowskiego do mjr. „Borowego” z 9 grudnia 1944 r., który obrazuje to, co zastali partyzanci w terenie: „[...] Przygotowanie melin też bardzo liche. Zaopatrzenie w żywność za »łaskę Bożą«. Od placówki otrzymałem na razie łącznie 15 chlebów, 5 konserw i 600 papierosów. Resztę dorabiamy sami. O organizacji patrolów żywnościowych z członków placówki nie ma mowy. Kmdtci placówek i plutonów placówki też, niżej krytyki. Na kontakty przychodzą pijani, twierdząc, że robią łaskę nam i w ogóle AK, bo oni właściwie są z samorządu czy innego SS [...]. Proszę o sprecyzowanie punktu o współpracy z terenówką. Trudno prosić zalanych chamów np. o mięso dla ludzi – gdy taki powie »nie mam, nie zaszkodzi gdy się przygłodzicie«. Jeśli współpraca ma wyglądać tak, że mam chodzić i prosić, a każdy z nich robi mi łaskę, proszę o zarządzanie pisemne dla mnie, czego mi wolno od nich żądać i kiedy wolno im rozkazać, to czy owo zrobić. [...] Cała terenówka ładnie i dużo mówi, nic prawie nie pracuje. Wszystkich ich pochłania zakonspirowanie siebie, więcej aniżeli praca”¹³. Sytuacja była więc co najmniej trudna i dla żołnierzy „Przyjaciela” zupełnie niezrozumiała, zwłaszcza że już na początku swojej działalności musieli pokonywać przeszkody, które stawiali ich koledzy z „terenówki”. O bardzo ciężkich warunkach pracy świadczą dość dramatyczne słowa „Przyjaciela” kończące ten jeden z pierwszych meldunków jego OS: „Jeszcze raz proszę i podkreślam ważność mocnych zarządzeń do dców placówek i mniejszych grup. Trzeba ich zmusić, by przestali myśleć tylko o zakonspirowaniu siebie i o przyszłych wójtostwach czy sołtystwach [sic!]. Moi żołnierze mówią im otwarcie, walczymy o Polskę i największym naszym zyskiem to Jej Wolność. Trzeba im o tym w ostrej formie przypomnieć i zmusić do ruchliwości”¹⁴.

Bandyci i konfidenci

Największym jednak problemem był brak danych wywiadu na temat bandytów oraz osób współpracujących z Niemcami, co pod znakiem zapytania stawiało możliwość wykonywania przewidzianych dla oddziału zadań. Kwestia ta właściwie nie została w sposób zadowalający rozwiązana aż do momentu wkroczenia na te tereny Sowietów w styczniu i lutym 1945 r. Niemniej jednak w połowie grudnia 1944 r. udało się wykonać kilka chłost na złodziejach (w Cichem, Ratułowie, Starem Bystrem i Międzyczerwiennem, odebrano też dwa pistolety od osób cywilnych. Na podstawie wywiadu i z polecenia „terenówki” AK zastrzelono również konfidentkę niemiecką – Marię Szwab oraz policjanta granatowego Leona Soleckiego, który miał podobno blisko współpracować z Niemcami i szkodził miejscowej ludności¹⁵. Z kolei 24 grudnia 1944 r. OS „Przyjaciela” wykonał wyrok na złodzieju Bronisławie Fudali, który wraz z bratem Józefem ukradł konia w Miętusowie, a następnie sprzedał go na Orawie¹⁶.

Zupełnie inną sprawą była działalność na tym terenie pozostałych grup partyzanckich: sowieckich, polskich podległych mjr. „Borowemu” (m.in. z IV batalionu 1. psp AK) oraz grup przychodzących w rejon stacjonowania OS „Przyjaciela” z innych inspektoratów. Wbrew pozorom, w opinii ppor. Perekładowskiego, ich obecność bardzo szkodziła podziemiu i wcale nie ułatwiała bieżącej walki z Niemcami. Szczególnie uciążliwy był na Orawie pododdział z kompanii „Chełm” 12. pułku piechoty AK, dowodzony przez por. Tadeusza Studzińskiego „Kurza-

¹³ *Ibidem*, k. 216, Meldunek ppor. „Przyjaciela” do mjr. „Borowego”, 9 XII 1944 r.

¹⁴ *Ibidem*, k. 180, Meldunek ppor. „Przyjaciela” do mjr. „Borowego” (dalsza część tego raportu), 9 XII 1944 r.

¹⁵ *Ibidem*, k. 124, Meldunek ppor. „Przyjaciela” do mjr. „Borowego”, 28 XII 1944 r.

¹⁶ *Ibidem*, cz. 2, k. 152, Meldunek ppor. „Przyjaciela” do mjr. „Borowego”, 13 I 1944 r.



Fot. AIPN

Żołnierze I batalionu 1. psp AK podczas zbiórki, zima 1944 r.

wę”¹⁷. Już po kilku dniach jego pobytu na tym samym terenie opinia „Przyjaciela” na jego temat była jednoznacznie negatywna. Jak zapisał w meldunku z 9 grudnia 1944 r.: „Podają się za lotną żandarmerię polową. Ostatnio zabrali [...] 20 koni i 40 owiec. Konie sprzedają na Słowacji. Gruba gotówka ze sprzedaży idzie nie wiadomo na co. [...] Zażądałem kontaktu z nimi – rozbroję ich i odeślę w ich rejon z kategorycznym zakazem powrotu bez uprzedniego meldowania i zgody 313 [czyli dowódcy pułku]. Mam wiadomości od Szałasa, zca 1/16 [czyli komendanta Obwodu AK Nowy Targ], że zabierali dziewczyny na noc do lasu, oraz stwierdziłem sam, że posługują się złodziejami z naszego terenu”¹⁸. Niestety, była to prawda, gdyż z oddziałem por. Studzińskiego współpracował m.in. Stanisław Szymusiak, który wraz z bratem Bronisławem trudnił się bandytyzmem na terenie Cichego. Szymusiak był wcześniej żołnierzem AK z IV batalionu 1. psp AK kpt. Juliana Zapały „Lamparta”. Działał w nim pod ps. „Zorza”, jednak gdy zdezerterował, zabierając broń, zaczęły go tropić różne patrole dywersyjne, w tym OS „Przyjaciela”¹⁹. Szymusiak znał teren, miał też niewiele do stracenia, był więc przydatny „Kurzawie” – w zamian chroniono go przed patrolami egzekucyjnymi z Inspektoratu AK Nowy Sącz.

Mimo wielu prób skontaktowania się z por. Studzińskim, nikt nie stawiał się na wezwanie „Przyjaciela”, a handel końmi trwał nadal. Podporucznik Perekładowski przystąpił więc do

¹⁷ Warto wspomnieć, że oddział ten wślawił się egzekucją jednego z inicjatorów tzw. Goralenvolku i najbardziej znanego na Podhalu kolaboranta niemieckiego – Wacława Krzeptowskiego, którego z rozkazu por. Studzińskiego powieszono w Zakopanem 20 I 1945 r.

¹⁸ *Ibidem*, cz. 3, k. 180, Meldunek ppor. „Przyjaciela” do mjr. „Borowego” (dalsza część tego raportu), 9 XII 1944 r. Konie ten oddział „Kurzawy” zabrał ze stadniny ogierów w Bielance.

¹⁹ T. Studziński, *Pięć mostów i inne akcje*, Warszawa 1992, s. 225–230. „Przyjaciela” mógł mieć na myśli także Andrzeja Kuliga „Górę” z Cichego, który był w oddziale por. Studzińskiego, jednak nie odnaleziono, jak dotąd, relacji, które potwierdzałyby jego działalność bandycką.

likwidacji oddziału „Kurzawy” i konfiskaty jego majątku. Pod datą 19 grudnia 1944 r. zapisał: „Dotychczas odebrałem część pieniędzy za dwa sprzedane konie oraz pięć owiec. Łączną sumę pieniędzy 24 tysiące 400 złotych”²⁰. Po interwencji Oddziału Specjalnego ustały też częściowo rekwizycje ze strony patroli z innych inspektoratów.

Problemy były jednak również z „kolegami” z IV batalionu 1. psp AK, oddelegowanymi w rejon Czarnego Dunajca lub urlopowanymi na okres zimowy. Na przykład kpr. „Sęk” (N.N.) miał podczas pobytu w tamtym terenie szantażować ludzi i rekwirować różne przedmioty „na własną rękę”²¹. Trudności sprawiał także pododdział pchor. Kazimierza Kargego „Białego”, o którym „Przyjaciół” pisał, że „trzeba by przypomnieć Białemu, że zadaniem AK jest ochrona ludności przed represjami, a nie narażanie jej na nie”²².

Szybko okazało się też, że oddział czekać będą również inne zadania, związane z dyscyplinowaniem społeczeństwa, a także z organizowaniem pomocy dla potrzebujących. Przede wszystkim z pieniędzy zdobytych ze sprzedaży koni oraz zarekwirowanych u podwładnych „Kurzawy” udało się zrobić prezenty gwiazdkowe dla najbiedniejszych w okolicy oraz dla wysiedleńców i uchodźców z Warszawy. Do pomocy najbardziej potrzebującym „namówiono” także innych. Jak zanotował w swoim meldunku ppor. „Przyjaciół”: „[...] przemówiliśmy do rozumu i sumienia wójtowi, który dotychczas zbyt mało okazywał dobrej woli w udzielaniu pomocy Warszawiakom. Relacja natychmiastowa i doskonała. Dziś jest jednym z najgorliwszych w tej pracy. [...] nawiązaliśmy kontakty z miejscowym nauczycielstwem – i po rozpatrzeniu ich potrzeb zarządziłem pomoc dla nich w ramach gminy”²³. Nic dziwnego, że opinia miejscowej ludności o grupie „Przyjaciół” była bardzo dobra²⁴.

Przeciw Niemcom, Słowakom... i NKWD

Przez cały czas działalności oddziału przeprowadzane były też akcje przeciw Niemcom i pozostającym z nimi w sojuszu formacjom słowackim (Hlinkova Garda, Domobrana). Jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia jeden z patroli AK, dowodzony przez pchor. Adolfa Bałona „Rysia” rozbroił na stacji kolejowej w Podczerwonym kilku żołnierzy Wehrmachtu, zdobywając trzy karabiny i pistolet, a ponadto niszcząc niemieckie przesyłki pocztowe²⁵. W kolejnych dniach grudnia 1944 r. oddział ppor. „Przyjaciół” rozbroił posterunek słowacki w Suchoj Górze (Suchoj Horze), zdobywając karabin maszynowy, amunicję, granaty i kilka karabinów zwykłych²⁶. W styczniu 1945 r. rozbrojono posterunek słowackiej Hlinkovej Gardy w Głodówce (Hlodovce), zdobywając dwa erkaemy i karabiny zwykłe²⁷. Zrywano także, w miarę możliwości, linie telefoniczne między Nowym Targiem a Słowacją.

Do największego starcia oddziału „Przyjaciół” z Niemcami doszło niespodziewanie 19 stycznia 1945 r., w momencie gdy przez Orawę wycofywały się niemieckie jednostki frontowe i drogi były pełne uciekinierów z terenów spodziewanych walk w Beskidach i na

²⁰ AP Kr, Zespół 1319/O – 1 psp AK, cz. 3, k. 157, Meldunek ppor. „Przyjaciół” do mjr. „Borowego”, 19 XII 1944 r.

²¹ *Ibidem*.

²² AP Kr, Zespół 1319/O – 1 psp AK, cz. 2, k. 152, Meldunek ppor. „Przyjaciół” do mjr. „Borowego”, 13 I 1945 r.

²³ *Ibidem*, cz. 3, k. 157, Meldunek ppor. „Przyjaciół” do mjr. „Borowego”, 19 XII 1944 r.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ A. Marczyński, *Z dziejów ruchu oporu na Skalnym Podhalu*, „Wierchy” 1969, t. 38, s. 135.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ W. Budarkiewicz, *op. cit.*, s. 179–180.

Podhalu. Wielu żołnierzy, zanim przekroczyło granicę ze Słowacją, „zaopatrywało się” na dalszą drogę u miejscowych górali. Dwóch takich maruderów trafiło przypadkiem 18 stycznia 1945 r. do domu w Rogoźniku, w którym kwaterowali partyzanci z Oddziału Specjalnego. Niemców zlikwidowano, a ich ciała ukryto najpierw w oborniku, a później górale przenieśli je nad rzekę. Następnego dnia do wsi przyjechało auto z funkcjonariuszami gestapo, poszukującymi zaginionych żołnierzy. Powiadomiony o tym ppor. Perekładowski, który kwaterował wówczas w pobliskim Starem Bystrem, za namową miejscowych postanowił udać się do Rogoźnika i bronić wsi przed spodziewaną pacyfikacją. Ponieważ oddział nie był liczny, wsparli go chłopci ze Starego Bystrego i Rogoźnika, których uzbroili partyzanci. Doszło do silnej wymiany ognia, w której zginął jeden z gestapowców, reszta zbiegła. Także partyzanci musieli się wycofać do Maruszyny i dopiero rankiem 20 stycznia znaleźli się na swoich kwaterach w Miętusowie. W Rogoźniku podczas walk spłonęły tego dnia 23 domy.



Pchor. Adolf Bałton „Ryś” – żołnierz OS „Przyjaciela”, lato 1944 r.

Była to ostatnia akcja OS „Przyjaciela” przed nadejściem Armii Czerwonej i walkami frontowymi, które na Orawie i w rejonie Babiej Góry trwały jeszcze w lutym 1945 r. Oddział „Przyjaciela” kontynuował swoją działalność także po przetoczeniu się frontu i formalnym rozwiązaniu AK. Przyjął wówczas krypt. „Szerszeń” i od kwietnia do lipca 1945 r. na terenie pogranicza walczył z bandytyzmem, jednocześnie broniąc się przed obławami NKWD i UB. Z rozkazu ukrywającego się w Krakowie przed Sowieciami mjr. „Borowego” przeprowadzał także akcje na terenie Słowacji, dbając o polskość Spiszu i Orawy. Szczególnie uważnie miał się „zająć” uprawiającymi antypolską propagandę żandarmami, celnikami i nauczycielami słowackimi oraz ks. Franciszkiem Mošem z Nowej Białej, z uwagi na jego antypolskie wystąpienia podczas wojny i opublikowaną w 1944 r. broszurę *Roky 1918–1939 na severnom Spisi*, zawierającą obelżywe określenia Polaków, Polski i polskiego godła²⁸.

Rozbity przez aresztowania i obławy NKWD Oddział Specjalny „Przyjaciela” przestał istnieć latem 1945 r. Jego dowódca wyjechał wówczas z Polski, do której – w obawie przed represjami – nigdy już nie powrócił. Zmarł 10 grudnia 1973 r. w Buenos Aires. Za swoje zasługi w czasie wojny został odznaczony Krzyżem Walecznych oraz Orderem Virtuti Militari.

²⁸ A. Fitowa, *Inspektorat AK Nowy Sącz w okresie schyłku powojennej konspiracji (10 maja–24 lipca 1945 r.)*, „Rocznik Sądecki” 2001, t. XXIX, s. 181–182.